



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO IRAKU

[5-8 marca 2021 r.]

SPOTKANIE MIĘDZYRELIGIJNE

Równinie Ur

Sobota, 6 marca 2021 r.

[Multimedia]

- *Przemówienie Ojca Świętego*
 - *Modlitwa Synów Abrahama*
-

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Drodzy bracia i siostry,

to święte miejsce przyprowadza nas do początków, do źródeł Bożego dzieła, do narodzin naszych religii. Tu, gdzie żył Abraham, nasz ojciec, wydaje się nam, że wracamy do domu. Tutaj usłyszał on Boże wezwanie, stąd wyruszył w podróż, która miała zmienić historię. Jesteśmy owocem tego wezwania i tej podróży. Bóg zażądał od Abrahama, by spojrzał w niebo i policzył gwiazdy (por. Rdz 15, 5). W tych gwiazdach widział obietnicę swojego potomstwa, widział nas. I dzisiaj my, Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie, wraz z naszymi braćmi i siostrami wyznającymi inne religie, oddajemy cześć naszemu ojcu Abrahamowi, czyniąc tak jak on: *spoglądamy ku niebu i pielgrzymujemy na ziemi.*

1. *Spoglądamy ku niebu.* Gdy kontemplujemy to samo niebo tysiące lat później, pojawiają się na nim te same gwiazdy. Rozświetlają najciemniejsze noce, bo świecą *wspólnie*. W ten sposób niebo

przekazuje nam przesłanie jedności: Najwyższy, górujący nad nami, zachęca nas, abyśmy nigdy nie odłączali się od naszego brata, który jest obok nas. To, co stanowi Boże *Ponad* odsyła nas do tego, co *inne* w naszym bliźnim. Jeśli jednak chcemy strzec braterstwa, to nie możemy stracić z oczu Nieba. My, potomkowie Abrahama i przedstawiciele różnych religii, czujemy, że mamy przede wszystkim następujące zadanie: pomóc naszym braciom i siostram, aby wzniesli spojrzenie i modlitwy ku Niebu. Wszyscy tego potrzebujemy, bo nie jesteśmy samowystarczalni. Człowiek nie jest wszechmocny, sam nie daje rady. A jeśli wyklucza Boga, to w ostateczności oddaje cześć rzeczom ziemskim. Ale dobra tego świata, które sprawiają, że tak wielu zapomina o Bogu i o innych ludziach, nie są motywem naszej wędrówki na ziemi. Wznosimy oczy ku Niebu, aby podnieść się z nizin próżności; służymy Bogu, aby wyjść z niewoli własnego „ja”, ponieważ Bóg pobudza nas do miłości. Na tym polega prawdziwa religijność: oddawać cześć Bogu i miłować bliźniego. W dzisiejszym świecie, który często zapomina o Najwyższym lub przedstawia Jego wypaczony obraz, ludzie wierzący są wezwani do dawania świadectwa o Jego dobroci, do ukazywania swoim braterstwem Jego ojcostwa.

Z tego miejsca, będącego źródłem wiary, z ziemi naszego ojca Abrahama, potwierdzamy, że Bóg jest *miłosierny*, i że najbardziej bluźnierczym wykroczeniem jest profanowanie Jego imienia poprzez nienawiść do brata. Wrogość, ekstremizm i przemoc nie rodzą się z ducha religijnego: są zdradą religii. A my, ludzie wierzący, nie możemy milczeć, gdy terroryzm nadużywa religii. Przeciwnie, naszym zadaniem jest jednoznaczne wyjaśnianie nieporozumień. Nie pozwólmy, aby światło Nieba zostało przesłonięte chmurami nienawiści! Nad tym krajem zebrały się ciemne chmury terroryzmu, wojny i przemocy. Ucierpiały z tego powodu wszystkie wspólnoty etniczne i religijne. Chciałabym przypomnieć w szczególności o społeczności jazydów, która opłakiwała śmierć wielu mężczyzn i widziała tysiące kobiet, dziewcząt i dzieci uprowadzonych, sprzedawanych ich w niewolę, poddawanych przemocy fizycznej i nawracaniu na siłę. Dziś modlimy się za tych, którzy doznali tych cierpień, za tych, którzy wciąż są zaginioni i uprowadzeni, aby szybko powrócili do swoich domów. Módlmy się też, aby wolność sumienia i wolność religijna były wszędzie szanowane i uznawane: są to prawa podstawowe, ponieważ czynią człowieka wolnym w kontemplacji Nieba, dla którego został on stworzony.

Terroryzm, gdy wtargnął na północ tego umiłowanego kraju, w barbarzyński sposób zniszczył część jego wspaniałego dziedzictwa religijnego, w tym kościoły, klasztory i miejsca kultu różnych wspólnot. Ale nawet w tych mrocznych chwilach zabłyśły gwiazdy. Myślę o młodych muzułmańskich wolontariuszach z Mosulu, którzy pomagali w odbudowie kościołów i klasztorów, budując braterskie przyjaźnie na ruinach nienawiści, oraz o chrześcijanach i muzułmanach, którzy dziś wspólnie odbudowują meczety i kościoły. Profesor Ali Thajeel opowiedział nam również o powrocie pielgrzymów do tego miasta. Ważne jest, by pielgrzymować do miejsc świętych: jest to najpiękniejszy znak tęsknoty za Niebem na ziemi. Dlatego koniecznością egzystencjalną jest miłowanie i strzeżenie miejsc świętych, na pamiątkę naszego ojca Abrahama, który w różnych miejscach wznosił ku niebu ołtarze dla Pana (por. Rdz 12, 7. 8; 13, 18; 22, 9). Niech ten wielki Patriarcha pomoże nam uczynić miejsca święte dla każdego z nas oazami pokoju i spotkania dla

wszystkich! Dzięki swej wierności Bogu stał się on błogosławieństwem dla wszystkich narodów (por. Rdz 12, 3). Niech dzisiejsza obecność tutaj nas, którzy podążamy jego śladami, będzie znakiem błogosławieństwa i nadziei dla Iraku, dla Bliskiego Wschodu i dla całego świata. Niebo nie jest znużone ziemią: Bóg kocha każdy naród, każdą jego córkę i każdego jego syna! Nigdy nie ulegamy znużeniu spoglądaniem *w niebo*, patrzeniem na te gwiazdy, te same gwiazdy, na które w swoim czasie patrzył nasz ojciec Abraham.

2. *Pielgrzymujemy na ziemi*. Spojrzenie w niebo nie odwodziło, lecz zachęcało Abrahama do pielgrzymowania po drogach ziemi, do wyruszenia w podróż, która dzięki jego potomkom miała trwać w każdym stuleciu i każdej szerokości geograficznej. Ale wszystko zaczęło się tutaj, od Pana, który „wywiódł go z Ur” (por. Rdz 15, 7). Była to więc *wędrówka wyjścia*, która wiązała się z wyrzeczeniami: musiał opuścić ziemię, dom i rodzinę. Ale wyrzekając się swojej rodziny, stał się ojcem rodziny narodów. Coś podobnego dzieje się także z nami: w naszym pielgrzymowaniu jesteśmy wezwani do pozostawienia za sobą tych więzów i przywiązań, które, zamykając nas w naszych własnych kręgach, nie pozwalają nam zaakceptować bezgranicznej miłości Boga i postrzegać innych jako braci. Tak, musimy wyjść ze swoich ograniczeń, ponieważ *potrzebujemy siebie nawzajem*. Pandemia uświadomiła nam, że „nikt nie zbawia się sam” (Enc. *Fratelli tutti*, 54). Jednak stale powraca pokusa dystansowania się od innych. Ale „«ratuj się kto może» szybko przełoży się na «wszyscy przeciwko wszystkim», a to będzie gorsze niż pandemia” (*tamże*, 36). W burzach, przez które przechodzimy, nie ocali nas izolacja, podobnie jak nie ocali nas wyścig zbrojeń i wznoszenie murów, które, wręcz przeciwnie, sprawiają, że będziemy coraz bardziej oddaleni i zacierzawieni. Nie ocali nas bałwochwalstwo pieniądza, które zamyka nas w sobie i powoduje przepaść nierówności, w której pogrąża się ludzkość. Nie ocali nas konsumpcjonizm, który znieczula umysł i paraliżuje serce.

Droga, którą Niebo wskazuje nam na naszej drodze, jest inna, jest to *droga pokoju*. Domaga się ona, zwłaszcza w czasie burzy, abyśmy wiosłowali razem po tej samej stronie. To karygodne, aby w czasie, gdy wszyscy jesteśmy doświadczani przez kryzys pandemiczny, a zwłaszcza tutaj, gdzie konflikty spowodowały tak wiele nieszczęść, ktoś zachłannie myślał o własnych interesach. Nie będzie pokoju bez dzielenia się i akceptacji, bez sprawiedliwości, która zapewniłaby równość i promocję dla wszystkich, poczynając od najsłabszych. Nie będzie pokoju, jeśli narody nie wyciągną ręki do innych narodów. Nie będzie pokoju tak długo, jak długo inni będą *oni* a nie *my*. Nie będzie pokoju tak długo, jak długo sojusze będą zawierane przeciwko komuś, ponieważ sojusze jednych przeciwko drugim jedynie zwiększają podziały. Pokój nie potrzebuje zwycięzców ani przegranych, ale braci i siostr, którzy pomimo nieporozumień i ran przeszłości, przechodzą od konfliktu do jedności. Prośmy o to w modlitwie za cały Bliski Wschód, a w szczególności myślę o pobliskiej, udręczonej Syrii.

Patriarcha Abraham, który dziś gromadzi nas w jedności, był prorokiem Najwyższego. Starożytne proroctwo mówi, że narody „swe miecze przekują na lemiesze, a swoje włócznie na sierpy” (Iz 2, 4). Proroctwo to nie wypełniło się, a wręcz przeciwnie, miecze i włócznie stały się pociskami i

bombami. Od czego zatem może rozpocząć się droga do pokoju? Od wyrzeczenia się posiadania nieprzyjaciół. Kto ma odwagę patrzeć na gwiazdy, kto wierzy w Boga, nie ma wrogów, których musiałby zwalczać. Ma tylko jednego wroga, który stoi u drzwi jego serca i puka, aby wejść: jest to *nieprzyjaźń*. Podczas gdy niektórzy szukają raczej wrogów niż przyjaciół, podczas gdy tak wielu szuka własnych korzyści kosztem innych, ten, kto patrzy w gwiazdy obietnicy, ten, kto podąża drogami Boga, nie może być *przeciwko* komuś, lecz *dla* wszystkich. Nie może usprawiedliwiać żadnej formy dyktatu, ucisku czy przewrotności, nie może przyjmować postawy agresywnej.

Drodzy przyjaciele, czy jest to możliwe? Otuchy dodaje nam nasz ojciec Abraham, który potrafił mieć nadzieję wbrew wszelkiej nadziei (por. Rz 4, 18). W dziejach, często dążyliśmy do celów nazbyt doczesnych i każdy z nas podążał na własną rękę, jednak z Bożą pomocą możemy zmienić się na lepsze. To my, dzisiejsza ludzkość, a przede wszystkim my, wyznawcy każdej religii, musimy przekształcić narzędzia nienawiści w narzędzia pokoju. To my mamy wznieść stanowczy apel do przywódców narodów, aby coraz większe rozpowszechnianie broni ustąpiło miejsca dystrybucji żywności dla wszystkich. To my mamy uciszać wzajemne oskarżenia, aby oddać głos krzykowi uciśnionych i odrzuconych na naszej planecie: zbyt wielu jest bowiem pozbawionych chleba, lekarstw, wykształcenia, praw i godności! To my mamy zwrócić uwagę na podejrzone działania, które kręcą się wokół pieniądza i stanowczo domagać się, aby pieniądze w ostateczności nie zawsze doprowadzały do niepokonanego pomnażania bogactwa nielicznych. To do nas należy strzeżenie wspólnego domu przed naszymi drapieżnymi zamiarami. To my mamy przypominać światu, że życie ludzkie posiada wartość ze względu na to, czym jest, a nie ze względu na to co posiada, i że życie nienarodzonych, osób starszych, migrantów, mężczyzn i kobiet każdej rasy i narodowości jest zawsze święte i liczy się tak samo, jak życie wszystkich! To my mamy mieć odwagę *wzniesienia oczu i spojrzenia na gwiazdy*, te gwiazdy, które widział nasz ojciec Abraham, gwiazdy obietnicy.

Wędrowka Abrahama była błogosławieństwem pokoju. Nie była jednak łatwa: musiał zmierzyć się z konfliktami i niebezpieczeństwami. My także mamy przed sobą wyboistą drogę, ale musimy, jak wielki patriarcha, podjąć *konkretne kroki*, pielgrzymować w poszukiwaniu oblicza drugiego człowieka, dzielić się pamięcią, spojrzeniami i milczeniem, opowieściami i doświadczeniami. Uderzyło mnie świadectwo Dawooda i Hasana, chrześcijanina i muzułmanina, którzy nie zrażając się różnicami, razem studiowali i pracowali. Razem budowali przyszłość i odkryli, że są braćmi. Aby iść naprzód, my także musimy wspólnie uczynić coś dobrego i konkretnego. Taka jest droga, zwłaszcza dla ludzi młodych, którzy nie mogą patrzeć na to, że ich marzenia są niweczone konfliktami z przeszłości! Należy pilnie wychowywać ich do braterstwa, wychowywać ich, by patrzyli w gwiazdy. Jest to prawdziwie pilna potrzeba; będzie to najskuteczniejsza szczepionka na pokojową przyszłość. Bo wy, drodzy młodzi, jesteście naszą teraźniejszością i przyszłością!

Jedynie wraz z innymi można uleczyć rany przeszłości. Pani Rafah opowiedziała nam o bohaterskim przykładzie Najy, ze wspólnoty sabeistycznej mandaistycznej, która straciła życie, próbując uratować rodzinę swojego muzułmańskiego sąsiada. Jak wielu ludzi tutaj, przy milczeniu

i obojętności świata, rozpoczęło drogę braterstwa! Rafah opowiedziała nam również o nieopisanym cierpieniu spowodowanym wojną, które zmusiło wielu do opuszczenia domu i ojczyzny w poszukiwaniu przyszłości dla swoich dzieci. Dziękuję tobie, Rafah, za podzielenie się z nami zdecydowaną wolą pozostania tutaj, na ziemi twoich ojców. Niech ci, którym się to nie udało i musieli uciekać, znajdą życzliwe przyjęcie, godne osób bezbronnych i zranionych.

To właśnie dzięki gościnności, charakterystycznej dla tej ziemi, Abraham został nawiedzony przez Boga i otrzymał dar syna, którego już nie oczekiwał (por. Rdz 18, 1-10). My, bracia i siostry różnych religii, znaleźliśmy się tutaj, w domu, i stąd, razem, pragniemy dołożyć wszelkich starań w spełnienie marzenia Boga: aby rodzina ludzka stała się gościnna i otwarta dla wszystkich swoich dzieci; abyśmy, spoglądając w to samo niebo, mogli podążać w pokoju na tej samej ziemi.

MODLITWA SYNÓW ABRAHAMA

Wszechmogący Boże, nasz Stwórco, który miłujesz rodzinę ludzką i wszystko to, czego dokonały Twoje ręce, my synowie i córki Abrahama – wyznawcy judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, wraz z innymi osobami wierzącymi i wszystkimi ludźmi dobrej woli – dziękujemy Ci za to, że dałeś nam jako wspólnego ojca w wierze Abrahama, wybitnego syna tej szlachetnej i umiłowanej ziemi.

Dziękujemy Ci za jego wzór bycia człowiekiem wiary, który był Ci posłuszny aż do końca, opuszczając swoją rodzinę, swoje plemię i swoją ojczyznę, aby udać się do ziemi, której nie znał.

Dziękujemy również za wzór męstwa, niezłomności i siły ducha, wielkoduszności i gościnności, który dał nam nasz wspólny ojciec w wierze.

Dziękujemy Ci zwłaszcza za jego heroiczną wiarę, wyrażoną w gotowości poświęcenia własnego syna, aby być posłusznym Twoim nakazom. Wiemy, że była to najtrudniejsza próba, z której jednak wyszedł zwycięsko, bo bez zastrzeżeń zaufał Tobie, który jesteś miłosierny i zawsze otwierasz możliwości rozpoczynania na nowo.

Dziękujemy Ci, ponieważ, obficie błogosławiąc naszemu ojcu Abrahamowi, uczyniłeś go błogosławieństwem dla wszystkich narodów.

Prosimy Cię, Boże naszego ojca Abrahama i nasz Boże, obdarz nas silną wiarą, czyniącą dobro, wiarą, która otworzyłaby nasze serca na Ciebie i na wszystkich naszych braci i siostry; to niepokonana nadzieja, zdolna wszędzie dostrzegać wierność Twoich obietnic.

Spraw, aby każdy z nas był świadkiem Twojej miłującej troski o wszystkich, a zwłaszcza o

uchodźców i wysiedleńców, wdowy i sieroty, ubogich i chorych.

Otwórz nasze serca na wzajemne przebaczenie i uczyn nas narzędziami pojednania, budowniczymi społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego.

Przyjmij w swoim przybytku pokoju i światła wszystkich zmarłych, a szczególnie ofiary przemocy i wojny.

Wspieraj władze państwowe w poszukiwaniu i odnajdywaniu osób uprowadzonych oraz w chronieniu w szczególny sposób kobiet i dzieci.

Pomóż nam troszczyć się o planetę, wspólny dom, który w Twojej dobroci i hojności dałeś nam wszystkim.

Wspieraj nasze ręce w odbudowie tego kraju i daj nam niezbędną siłę, abyśmy mogli pomóc tym, którzy musieli opuścić swoje domy i ziemie, by powrócili bezpiecznie i z godnością, i rozpoczęli nowe, spokojne i dostatnie życie. Amen.